ROK I.

Redakcya i Ekspedycya

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna

ORĘDOWNIK.

Nr. 105.

OGŁOSZENIA

LISTY

Rękopisma

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eligiego biskupa.
Jutro: Bibianny panny.

Poznań, sobota 2. grudnia 1871.

Słońca wschód 7^{54}, zach. 3^{45}.
Długość dnia 8 godz. 24 min.

Od dnia dzisiejszego Orędownik odbijać się będzie w Nowej Typografii p. T. H. Daszkiewicza.

Sto lat temu a dzisiaj.

Jakaż to wielka różnica sto lat temu a dzisiaj! Dawniej niepodległość polityczna, trzymająca w całości ustrój narodowy, zasłaniała nasze mienie prywatne, dziś przy politycznej zależności prywatne mienie musi ratować całość, od niego to bowiem zawisło zachowanie materyalnych podstaw bytu naszego.

W naszém położeniu pod rządem pruskim, choćbyśmy Bóg wie jak deklamowali o niespożytej sile żywotnéj, niepodobna się nam już tak daleko zapominać, abyśmy nie mieli czuć i pojmować, że podstawy bytu naszego są zagrożone na wszystkich punktach. Jest to naturalne następstwo politycznego upadku, które nam po stu latach zrozumieć należy, jeżeli istotnie z prawdziwym rozumem politycznem i z godnością narodową dobrze a nie fałszywie pojętą, pragniemy bronić przyszłości naszéj.

Budowa społeczności naszéj rysuje się cała, natrzaskana, pełna szczerb i szczelin, podobną jest do gmachu, w który grom uderzył. Nieuprzedzony, trzeźwo patrzący na rzeczy, nie może nie przyznać, że główne kardynalne podstawy społeczności naszej to jest ziemia i ludność, rozchodzą się zwolna w sposób dość zastraszający. Z dziedzictwa ojców naszych straciliśmy już wiele i nieraz daje nam się we znaki to roztrącenie harmonii między jedną a drugą podstawą wszelkiego bytu społecznego. Tam jest dziedzictwo po ojcach naszych, ale nie ma już ich spadkobierców; tu są jeszcze spadkobiercy, ale wyzuci z dziedzictwa swego. Takie objawy widzimy po wsiach i takie po miastach, a zatapiając się myślą głębiej w tajniki naszego życia społecznego, mimowoli czujemy w sobie, jakoby się w nas dokonywał powolny proces wydziedziczenia.

Niechaj czytelnik nie sądzi, abyśmy to pisali dla efektu, dla zrobienia na nim wrażenia, albo w kłopocie z powodu braku materyału pod ręką na artykuł wstępny, gdyśmy po ostatnich naszych artykułach mogli liczyć na to, że tutejsza Ostdeutsche Ztg. w swej łaskawéj odpowiedzi poda nam nowy wątek myśli, a ona tymczasem nawet nam odpowiedzieć nie raczyła. Uwagi te nasuwają się same przez się, gdy chociaż tylko pobieżnie zastanowimy się nad różnicą między materyalnemi podstawami bytu społeczności naszej przed laty stu a w chwili dzisiejszej.

Coraz bardziej słabnie u nas ów węzeł, ów łącznik, między ziemią a ludnością, a z jego osłabieniem upada nasza społeczność. Cóż to jest ten łącznik między jednym a drugim czynnikiem naszego organizmu? To jest własność, przez którą ludność wiąże się z ziemią, stanowi ciało społeczne, rozwija się, a w następstwie tego rozwoju udoskonala się i uszlachetnia. Z utracaniem własności upada i ludność, życie słabnie, społeczność wymiera. Jednych zabija dosłownie nędza materyalna, — brak chleba powszedniego, — o który to nam już w modlitwie Pańskiéj prosić nakazano, stracając ich z dobrobytu, do proletaryatu, z proletaryatu do grobu, drudzy kończą z nędzy moralnéj w sposób mniéj więcéj taki samy, jak nam go opisał w ostatnim numerze nasz korespondent z Wieleia: Żurawski umiera w Sauerze, Rybak w Fischerze, Król w Krollu. Ratowanie się przy własności to ważne, to nawet wielkie zadanie, obchodzące nie jednostki, chociaż głównie przez jednostki dokonywane być może, ale w rzeczy samej cały ogół. Ludziom, co, jak to mówią, idealnie się zapatrują na świat boży, co to sprawy narodowe poczuciem mierzą, może nie ze wszystkiém wystarczy kwestya wyraźnie po imieniu nazwana. Bądź co bądź jednak ratowanie się przy własności jest w położeniu naszém zadaniem społecznem, które na nas wkłada obowiązek względem własnéj przyszłości.

Próżne to skargi, które zawodzimy, co najmniej zbyteczne złorzeczenia i przekleństwa, które miotamy na tych, co się pozbywają czy z własnej winy, czy też z wolnéj a nie przymuszanéj woli swéj ojcowizny. Po co skargi i złorzeczenia! Skargi nie zastąpią wsi może na zawsze zaprzedanéj, czułe jeremiady nie staną za pozbyte na rzecz innych ogrody; skargi i jeremiady to nie jest ekwiwalent za utracone prawo do własności.

Przy zdrowych stosunkach ekonomicznych i społecznych własność stracona dzisiaj może być odzyskana jutro, po jutrze, za rok, za lat kilka, stracona na jednym punkcie może być powetowana na innym, ale do tych zdrowych stosunków potrzeba warunków odpowiednich, na których się własność tak prywatna jak społeczna opiera, to jest rzetelnej **pracy** i **oświaty** śród całej społeczności, w wszystkich stanach i zawodach bez wyjątku.

Społeczność nasza zaczyna to na dobre odczuwać i życie budzi się, słabo ale się budzi. Daj Boże, ażebyśmy za lat sto mogli swobodniej mówić i pisać o warunkach bytu naszego w dziennikach codziennych i trzy razy na tydzień wychodzących, jak dzisiaj!

Ostrów, 27 listopada.

Orędownik, czasopismo przeznaczone dla klasy średniej społeczeństwa naszego, pragnie być dalekim od wszelkiej złej myśli i nigdy na téj drodze i takiemi środkami nie chce oddziaływać ani na publiczność ani na jednostki. Korespondenci Orędownika powinni zastosować się do tej chwalebnej zasady. Zgodnie z tem postanowieniem odrzuca redakcya wszelkie korespondencye drażliwe. Orędownik zamieścił z Ostrowa korespondencyą w sprawie podwyższenia pensyi nauczycielom miejscowym, która korespondenta ze Śremu spowodowała do przedstawienia tutejszéj gminy ewangielickiéj i żydowskiéj za przykład katolickim gminom do naśladowania. Uzupełniając toż przedstawienie, oświadczamy, jako świadomi miejscowych stosunków, żegmina katolicka Ostrowa w ostatnim czasie nie szczędziła nakładu ani na utrzymanie przez ks. dziekana **Fabisza** proponowanej piątej nauczycielskiej posady, ani przez tegoż kapłana projektowanego rozdziału dwóch wyższych klas na osobne klasy chłopców i dziewcząt, ani na gruntowną naprawę szkólnych budynków. Reparacya jeszcze nie dokończona, a nauczyciele domagają się bezzwłocznej podwyżki swej pensyi. Dozór szkólny nie odmawia nauczycielom swojej opieki, lecz uwzględniając materyalne katolickiej gminy położenie i co dopiero poczynione nadzwyczajne szkólne ekspensa, rozważyć musi miejscowe stosunki, zanim ostateczne, lubo życzliwe nastąpić może postanowienie. Nauczyciele więc spodziewać się mogą pomyślnéj na swój wniosek rezolucyi.

Działanie naszego wikaryusza księcia **Edmunda Radziwiłła** rozciąga się po za obrębem pracy parafialnej do szczerego udzielania uczniom kwinty gimnazyalnej religii i historyi św., których powinszowanie z powodu imienia ks. solenizant nie tylko przyjął wdzięcznie, ale nawet całą klasę obrazkami obdarzył. Gorliwie też książę **Edmund** pomaga komitetowi odnośnemu w zbieraniu na założenie przez polską publiczność upragnionego zakładu Urszulanek potrzebnych funduszów, i jak się dowiadujemy, pożądany zakład z pewnością przyjdzie do skutku. Polecamy naszym paniom zakład rzeczony w ofiarodawczym duchu pewnej Polki, która sumę odpowiednią przyszłorocznej nosić się mającej sukni na znak narodowej żałoby przeznaczyła na Urszulanki ostrowskie. Czcigodne Panie! wstąpcie w ślady tej zacnej Polki Z. z R.!

W naszém mieście zawiązało się Stowarzyszenie przemysłowców, zastąpić mające staropolskie cechowe bractwa, które nigdy nie obywały się bez opieki kościoła św. Dobrobyt materyalny społeczeństwa naszego potrzebuje i swobody i błogosławieństwa boskiego, zależnego od zachowania zasad kościelnych. Bractwo kościelne wstrzemięźliwości propaguje domową oszczędność, bez której nie wiele pożytku przynieść może kasa pożyczkowa. Lekkomyślna rozrzutność lub nadstanowa reprezentacya najczęściej stają się przyczyną do zaciągania prywatnych, wekslowych, hipotecznych długów, w rzadkich zaś przypadkach natrafiamy przykłady mimowolnej, niezasłużonej, niewinnej nędzy. Cóż wywołuje mnożenie się w naszych miastach konsensowych szynków? Czy niedostatek niewinny, lub skromność w ekspensach? Bezliczne zachcianki hołdują kosztownym zakusom a następnie ich ofiary domagają się od zamożniejszej inteligencyi bezustannej zapomogi. Chwalebna zatem instytucya kas pożyczkowych dla trwałego bytu i dla wydania zbawiennego dobrobytowego owocu wymaga podstawy wstrzemięźliwości i oszczędności. Skoro stowarzyszenie ostrowskie uchwaliło zapomogę niemal wyłączną dla swych członków uboższych w razie potrzeby, przekonani jesteśmy, że tem samem przyswoiło sobie zasady wstrzemięźliwości i oszczędności. Stowarzyszenie nasze na téj zasadzie nie dozna zawodu, owszem obfite wyda owoce, których mu z duszy życzymy! Lubo pp profesorowie **Paten** i **Kotliński** szczerze się zajmują przemysłowcami, jednak nie wiadomo, czy wedle zwyczaju powszechnego zaprowadzą odczyty i czy się inteligencya naukowa naszego miasta skłoni do ich miewania.

Do grona zacnych naszych profesorów gimnazyalnych przybyli: książę **Edmund Radziwiłł**, pp. **Ronke** i **Zenkteler**. Młodzież licznie zwiedza miejscowy zakład gimnazyalny, również publiczność szczery bierze udział w corocznej konkluzyjnej uroczystości, dla tego wynurzała swe życzenia, aby mowę w języku łacińskim co rok zastąpiono franca-

ską i następnie, aby w gimnazyum katolickiém nie wygłaszał starozakonny wyznawca zasad prawdziwej chrześcijańskiej oświaty, bo dzięki Bogu, mamy jeszcze dosyć katolickich uczniów kwalifikujących się do podobnéj posługi, których przodkowie rodzice lub krewni przyczynili się może datkami do fundacyi naszego gimnazyum. Mimo tolerancyi raziło publiczność w tym roku wystąpienie ucznia starozakonnego z pierwszą mową o oświacie. Zresztą pod energicznym doświadczonego dyrektora pana Tschakerta zarządem i przy pomocy światłych jego współpracowników profesorów a rodaków naszych kwitnie zakład gimnazyalny, który dotąd wychował 86 uczniów, pracujących obecnie w zawodzie kapłańskim, ogólna zaś liczba abituryentów od roku 1849 wynosi 303. Od roku 1845 umarło 5 profesorów a 33 uczniów. W roku 1845 uczęszczało do gimnazyum 93 a w roku bieżącym 485 uczniów. Pierwszymi abituryentami byli w roku 1849 Erazm Parczewski, Wojciech Wawrowski (obecnie dr. fil., miejscowy profesor), Antoni Mierzyński, Jan Schimoński, Augustyn Dehnel, Bolesław Dehnel, Abraham Berliner. W końcu dopisujemy, że młody hr. Szembek z Siemianic, zaszczycony srebrnym medalem w akademii sztuk pięknych w Monachium, wymalował piękny obraz do wielkiego ołtarza kościoła parafialnego w Słupi, którego patronką jest czyli była matka jego z Niemojowskich, hrabina Szembek, utalentowana artystka. Oby nasze gimnazyum wychowywało zawsze uczniów światłych i zdatnych do zaszczytnych godności w każdym zawodzie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Niektóre dzienniki niemieckie, jakkolwiek są liberalne, żal bierze po czasie, iż prawo karne na księży katolickich zostało przyjęte. Przyznają, że pomiędzy posłami nie było jedności, że skutkiem tego rozstrzeliły się rozmaite stronnictwa, śród których jedni głosowali za, drudzy przeciw prawu. Wielu z ostatnich czyniło to z wielkim niepokojem serca; uważają oni za błąd, iż rząd wniósł to prawo, za którém też jedynie dla tego głosowali, ażeby rządu nie osłabiać a duchowieństwa katolickiego nie wzmacniać.

— Słychać, że jeszcze na obecnym rejchstagu mają być podane petycye o wypędzenie z Niemiec Jezuitów.

— Nad projektem do prawa szkólnego toczą się jeszcze narady w ministerstwie pruskiem, na których jest także bawarski minister Lutz, obecny. Ztąd wnoszą, że dotychczasowy minister oświecenia Muehler ustąpi, a miejsce jego zajmie p. Lutz. Przeprowadził on już prawo karne na księży, starałby się też zapewne, jako pruski minister oświecenia o to, ażeby duchowieństwu odebrać stanowczo inspekcyą w szkołach.

— Pomiędzy Niemcami a Brazylią w Ameryce Południowej może łatwo przyjść do zatargów z powodu prawie śmiertelnego pobicia kilku majtków i jednego oficera marynarki niemieckiéj. Według wiadomości nadeszłych z Brazylii dnia 19 m. z. wybrało się kilku majtków niemieckich do Rio Janerio, gdzie się bawili w pewnej restauracyi późno w noc, rozmawiając z sobą po niemiecku. Nie podobało się to snać Brazylijczykom, bo około północy weszło kilku do lokalu, jeden z nich pochwycił za szklankę i uderzył nią w głowę niemieckiego majtka. Zaczęła się bójka, na którą hałas wstąpiło nagle do restauracyi kilkunastu policyantów i około 50 Brazylijczyków. Wszyscy rzucili się na Niemców i nuż ich okładać i ranić maczugami i pałaszami. Z Niemców jeden tylko miał spory kij, inni spacerowe trzciuki i pałasze. Musieli się dość odważnie bronić, gdy dzienniki berlińskie piszą, że 15 Brazylijczyków mocno potłukli. W końcu jednakowoż ulegli przemocy, powaleni po części bez zmysłów na ziemię. Sprawców téj napaści osadzono nazajutrz w więzieniu, z którego ich za kaucyą puszczono na wolność. Sprawa cała została oddaną sądowi, i ciekawa jest rzecz, czy rząd niemiecki nie będzie się domagał od rządu brazylijskiego odpowiedniego zadośćuczynienia.

— Kto wie, czy i z Francyą Niemcy nie zadrą. Są oni niesłychanie oburzeni na francuzkie sądy przysięgłych, które uwolniły Francuza nazwiskiem Thonnelet, oskarżonego o rozmyślne zabójstwo saskiego żołnierza w pobliżu fortu Rosny. Żołnierz ten wyszedł na przechadzkę, gdy mu ów Francuz zaszedł drogę i zagadnąwszy go, uderzył w piersi ostrym nożem. Żołnierz dobył pałasza, ale potknął się i upadł nieżywy na ziemię. Thonnelet stawiony przed sąd przysięgłych, tłómaczył się, że żołnierz saski pierwszy na niego uderzył i że tylko w własnéj obronie ugodził go nożem. Prokurator wniósł o karę śmierci, zwracając uwagę sędziów na to, że jeszcze 6 departamentów jest zajętych przez wojska niemieckie; sędziowie jednak uznali obżałowanego za niewinnego. Dzienniki niemieckie oburzają się na to postępowanie sądów francuzkich, a Provinz. Corresp., organ urzędowy powiada, że rząd będzie musiał energicznych użyć środków, ażeby zasłonić swych żołnierzy przed mordercami. Oburzenie w Niemcach jest tem większe, że właśnie w tym samym czasie skazali niemieccy sędziowie w Landau na śmierć bawarskiego żołnierza, któremu dowiedziono, że zamordował jakiegoś Francuza.

Francya. W zgromadz. nar., które się niezadługo zbierze, spodziewają się, że Thiers poruszy sprawę przyszłéj formy rządu, czy Francya ma zostać Rzecząpospolitą, czy też ma sobie obrać króla. Tymczasem Thiers nie myśli podobno dotykać obecnie téj drażliwéj sprawy. Piszą jednak, że choćby Thiers tego nie uczynił, to uczyni to który z posłów i stawi wniosek, ażeby zgromadzenie oświadczyło ostatecznie, kto ma panować. Smutną jest wszakże rzeczą, że dotąd nie widać jedności między Francuzami, ażeby się na tę lub na ową stronę stale decydowali.

— Dnia 28 m. z. rozstrzelano Rossla, Ferrego i Bourgeois za główny udział w Komunie. Rossel był młodym i bardzo utalentowanym oficerem; jakkolwiek go żałowano, ginąć musiał za grzechy Komuny.

Patrie opisuje szczegółowo egzekucyą skazanych. Do ostatniéj chwili nic nie mówiono im, czy ułaskawienie nastąpiło lub nie.

W dzień przed egzekucyą odwiedzili Rossla ojciec i siostra, przynosząc od matki, któréj był jedynakiem, ostatnie pożegnanie. Nazajutrz rano o godzinie 4. zbudzono wszystkich trzech i powiedziano im, że to ostatni dzień ich życia. Ferré, morderca arcybiskupa paryzkiego, napisał długi list i zażądał także spowiednika, który już był przyszedł do Bourgeois. Rossel, który był protestantem, miał długą rozmowę z księdzem protestanckim Passą. Dzień poczynał świtać, gdy ich z więzienia wywieźli: lampy już były pogaszone, tylko księżyc świecił, ulice były puste. Cztery konie powiozły ich za Sartory ku wałom, gdzie artylerya ćwiczenia odbywa. Na miejscu egzekucyi były już zebrane liczne pułki w Wersalu załogujące, rozmaitéj broni wraz z orkiestrami i doboszami: piechota, artylerya, kirasyerzy, dragoni, strzelcy, inżynierzy, wszyscy w czworobok ustawieni.

Skazani zeszli z woza i pewnym krokiem zbliżyli się do miejsca przeznaczonego. Każdy z nich stanął przy palu w ziemię w bitym, przy pierwszym Rossel, przy drugim Bourgeois, przy trzecim Ferre. Rossel zdjął z siebie okrycie i poprosił księdza ewangielickiego, aby mu oczy przewiązał i do ostatniéj chwili go nie opuszczał. Drugim dwom towarzyszył spowiednik katolicki. Bourgeois kazał sobie także oczy zawiązać, tylko Ferre tego nie żądał, mając do ostatniéj chwili kapelusz na głowie i cygaro w ustach.

Na dany znak uderzyli dobosze w bębny, obecni sędziowie odczytali pospiesznie wyrok, wystąpiły trzy plutony, wykomenderowani oficerowie podnieśli szable w górę i wszyscy trzéj nieszczęśliwi padli na ziemię w same piersi ugodzeni.

Po spełnionéj egzekucyi wszystkie wojska z muzykami na czele przeszło koło straconych ofiar Komuny.

— W zeszłym tygodniu zdarzył się okropny wypadek w St. Etienne, głównem mieście departamentu Loary. W minie węgla, w któréj pracowało około 80 robotników, nastąpiła eksplozya gazu, która niszcząc wszystko, zasypała w gruzach pracujących robotników. W pierwszych trzech dniach wyciągnięto 33 ofiar. Ciężko pokaleczonych jest zaledwie kilku, reszta znalazła zapewne śmierć w gruzach miny. Ofiar poszukują dalej a liczba ich z każdym dniem się zwiększa; dotąd znaleziono razem 56 zabitych, lecz ogólny spis robotników wskazuje, że ogólna liczba ofiar będzie na nieszczęście większą. Pogrzeb 30 kilku pierwszych odbył się przy udziale wszystkich mieszkańców St. Etienne, władz departamentu Loary, wojska i reprezentantów władz departamentu Rodanu.

— Według Progres du Midi lud w Marsylii o mało nie utopił sławnego Piotra Bonapartego, który zawitał do tego miasta, udając się z Brukseli do Korsyki.

Austrya. Do wyjaśnienia ustąpienia ministra dla Galicyi z gabinetu nadmienić wypada, że p. Grocholski podał się był wraz z p. Hohenwartem do dymisyi. Podanie jego do ostatniéj chwili leżało w gabinecie cesarskim. P. Grocholski pozostał tylko na wyraźne życzenie cesarza prowizorycznie w gabinecie prowizorycznym. W chwili powołania i zamianowania gabinetu nowego dymisya p. Grocholskiego była rzeczą naturalną. Nie potrzebował o nią prosić powtórnie, bo udzielenie dymisyi jest tylko odpowiedzią na poprzednie podanie. P. Grocholski, będąc w solidarności z p. Hohenwartem, nie mógł wejść do gabinetu ks. Auersperga. Z p. Grocholskim nikt też się nie układał ostatniemi czasami względem pozostania w urzędzie. Należy mu się uznanie, iż wytrwał tak długo w urzędzie, a wytrwał może dłużéj, aniżeli było dobrze. Jako korpus w bitwie, jako ostatni szaniec ugodowy z poświęceniem zasłaniał — odwrot niestety -- przeciwnikom, bo pod tą zasłoną usykowali się centraliści. Lecz tego wytrwania nikt za złe brać nie może p. Grocholskiemu.

Każdy nowy gabinet ks. Auersperga już był złożony prezes ministrów zaczął prowadzić rokowania, z posłem hr. Wodzickim o wejście do ministeryum. Hr. Wodzicki, poznawszy program nowego gabinetu, nie wahał się, i odmówił przyjęcia urzędu, a jak utrzymują inni, miał słuszne powody dla których odmówił. Widocznie było i ks. Auersperg pragnął zobaczyć go na liście ministrów. Zbyteczna dodawać, iż starania względem pozyskania hr. Wodzickiego dla nowego gabinetu wyszły tak od ks. Auersperga, jak i od samego cesarza. Cesarz, dowiedziawszy się o odmownéj odpowiedzi, wezwał hr. Wodzickiego do siebie. Tenże na dłuższem posłuchaniu jakie miał u cesarza, wyłuszczył szczegółowo swe stanowisko i powody, które go zniewoliły odmowną dać odpowiedź ks. Auerspergowi. Cesarz, jak się zdaje, wielką przywięzuje wagę do zamianowania ministra dla Galicyi, wielkie dla Galicyi żywi sympatye, lecz uznał powody, jakie wstrzymują hr. Wodzickiego od wejścia do gabinetu ks. Auersperga.

Gdy się Niemcom nie udało pozyskać hr. Wodzickiego, udali się, jak piszą Galicyjskie dzienniki, do hr. Alfreda Potockiego, aby tenże przyjął ministerstwo, a gdy i ten odmówił do doktora Ziemiałkowskiego. Czy Ziemiałkowski zgodził się na przyjęcie ministerstwa, niewiadomo. Według najnowszych wiadomości rzeczy tak stoją, że ks. Auersperg układa się z delegacyą polską jedynie za pośrednictwem namiestnika galicyjskiego, hr. Gołuchowskiego, który z umysłu na to do Wiednia wyjechał.

— Kanclerz hr. Andrassy wydał okólnik do mocarstw zagranicznych, w którym wypowiada swe wyznanie wiary. W okólniku tym powiada, że wierzy w przyszłość Austryi i że będzie się trzymał pokojowéj polityki swego poprzednika, hr. Beusta. Zdaniem hr. Andrassego Austrya jest dość wielką, aby miała się starać o rozszerzenie swych granic; rząd jego będzie skierowany przedewszystkiem na wzmocnienie siły wewnętrznéj. Jestto wprawdzie niemałe zadanie po roku 1866. Ludy Austryackie dotąd nie żyją z sobą w zgodzie, robiono już rozmaite próby, ale te dotąd się nie udały. Hr. Andrassy nie łudzi się, ażeby można mieć nadzieję zupełnego pogodzenia ludów austryackich w krótkim czasie; pewne niechęci będą zawsze istniały, liczy jednak na to, że w razie potrzeby usiądą każdy dla dobra ogólnego. Jedna rzecz mogłaby przedłużyć zaprowadzenie zgody w Austryi, to jest wojna. W takim razie, powiada hr. Andrassy, będzie trzeba odroczyć dzieło ugody do późniejszego czasu, — liczy zatem widocznie na to, że Austrya w przypadku wojny wyjdzie z niéj zwycięzko.

W Czechach został mianowany Koller nie tylko namiestnikiem ale i naczelnym dowódzcą wojska.

— Z powodu rozruchów zaszłych w Pradze przy przyjmowaniu Riegera po rozbiciu się układów w Wiedniu, skazano niejakiego Hynka, malarza, na tydzień więzienia.

Anglia. Książe Wallis, następca tronu zachorował bardzo niebezpiecznie, od kilku jednak dni niebezpieczeństwo się zmniejsza.

Belgia. Z powodu ciągle powstających się w ostatnich dniach rozruchów w Brukseli, nadburmistrz miasta zakuł wszelkich zbiegowisk na placu narodowym.

Włochy. Przy otwarciu sejmu włoskiego w Rzymie przybyły liczne deputacye z miast, by złożyć hołd królowi włoskiemu.

— Dzienniki wiedeńskie piszą, że papież miał oświadczyć, iż tylko starość wieku i słabość zdrowia powstrzymały go od opuszczenia Rzymu podczas otwarcia sejmu włoskiego.

— Nowomianowani biskupi włoscy mają dopiero wtedy donieść rządowi o swéj nominacyi, skoro otrzymają od papieża wyraźną wskazówkę.

Ameryka. Z Nowego Yorku donoszą, że koloniści państwa Arizony żądają od prezydenta, ażeby użył stosownych środków do zupełnego wytępienia tam jeszcze powstałych. Indyan, skarżąc się na ich łupiestwa i mordy. Tymczasem z innéj strony doniesiono Grantowi, że koloniści łupią Indyan i pobudzają ich do zemsty.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 1 grudnia. Ogrody na Berlińskiéj ulicy nabyte od hr. Czapskiej przez tutejszego kupca Calvarego mają być użyte częścią na zabudowania, częścią na przebicie nowej ulicy z ulicy Berlińskiej na ulicę świętomarcińską. Skoro stanie centralny dworzec kolei żelaznej, ruch niewątpliwie podniesie się bardzo w téj części miasta naszego, a do jego swobody może się projektowana ulica bardzo przyczynić.

— * **Z Górczyna** odbieramy następujące sprawozdanie:

„Towarzystwo Rolnicze małych posiadłości w Górczynie na powiat poznański odbyło walne zebranie we Wirach dnia 26 listopada przy licznym udziale tak członków jak i nowo przystępujących. Zgromadzeniu przewodniczył p. Dalkowski, nauczyciel z Żabikowa. W rozprawach nad przedmiotami stawionemi na porządek dzienny zabierali głos Członkowie ks. proboszcz miejscowy, gospodarze Pałacze Jan i Wojciech, Mizery Jan i Marcin, Kaźmierczak Marcin, i mając na sercu dobro Towarzystwa podali wnioski: o zakupienie mszy św. w rocznicę śmierci śp. H. Cegielskiego, jednego z założycieli Towarzystwa naszego, o szerzenie oświaty przez rozpowszechnianie książek odpowiednich pomiędzy członkami, o zaprowadzenie pogadanek niedzielnych, na co się zgodzono. Przytem mówiono o praktyczném użyciu zaprowadzonych wag i miar, o leczeniu bydła i wielu innych z gospodarstwem mających styczność przedmiotach wśród ożywionych dyskusyi aż do 10 w wieczór, a spełniwszy chęć w części swe zadanie Zgromadzeni powrócili zadowolnieni do swych ognisk.

— * **W Grodzisku** zawiązano polskie kółko towarzyskie rezursę niemiecką i rezursę żydowską.

— * Na miejsce zmarłego sędziego **Küblera**, powołano adwokata **Naszyńskiego** z Gostynia.

— * **W Ryczywole** spaliła się na probostwie stodoła z sprzętem, zaasekurowana na 1200 tal. Podejrzywają o podpalenie parobka, który dzierżawcy probostwa odgrażał się zemstą.

— * **W Mogilnie** wyznaczył radzca ziemiański 100 tal. nagrody dla tego, kto wykryje złoczyńcę, który podpalił gospodarstwa w Trlągu.

— * We wsi **Dusznie** pod Trzemesznem wiercą za węglami, których pokładu tam się spodziewają.

— * Od **p. Ignacego Łyskowskiego** pośla odebrała Gazeta Tor. odezwę: Do wyborców Polskich Prus Zachodnich, w któréj p. I. Łyskowski wzywa gminy polskie, aby jak najspieszniej nadsyłały podpisy swoje, pod petycyą do Berlina. Dla braku miejsca odkładamy tę odezwę do przyszłego numeru.

— * Jutro odbędzie się na sali Bazarowej **wieczorek z tańcami** urządzony przez Centralne Towarzystwo piewn, Harmonii z powodu drugiej rocznicy tegoż.

Z pod Bołczyny 26 listopada. Wczoraj t. j. 24. odbył się dosyć ożywiony jarmark w Kępnie, i mimo słoty naprowadzono trzody, koni i bydła wiele. — Przemysłowców przybyło także więcej niż zwykle, i o ile się dowiadywałem, zupełnie zadowolnieni do domu wracali. — Trzodę dopasłą płacili kupcy wrocławscy dobrze, średniaki osięgły lepszą cenę niż dotąd. Handlarze bydła mało sprzedali, za co niezadowolnieni do domu wracali. Koni naprowadzono wiele, ale nie tęgie, i w ogóle były tanie. Natomiast obuwie szczególnie np. bamboszo, trzewiki z filcem, pończochy, wyprzedali przemysłowcy prawie do szczętu. Smutno mi było patrzeć, że ani jeden z nich nie był **Polakiem**. — Czapnicy szczególniej zrobili bardzo dobre interesa i prawie wszystko dobrze sprzedali, a temi są sami żydzi. Dziwić się zaiste trzeba, że nasi rodacy jeszcze nie spostrzegli, jakie donośne, a jak mało zasobów wymagające to rzemiosło, a szczególniej przy użyciu maszyny do szycia, i że się jego nie chwytają.

W Kępnie jest przeszło 20, a w tak małem mieście jak Ostrzeszów, około 10 czapników żydów, a o ile się starałem poznać ich stosunki familijne i materyalne, wszyscy przyzwoite i nawet wygodne prowadzą życie, bo majątki po Polakach kupują, kamienice stawiają. Czapkę z lada czego sklei, a chłopek nasz drogo ją zapłaci. Miło wspomnieć i to, że cały charakter jarmarku w Kępnie, które uważają za pozycyą straconą, nosi cechę polską, do czego się głównie przyczyniają skrzętni i gwarliwi kuśnierze ostrowscy i ruchawe szewcy ostrzeszowscy w swych rogatkach i konfederatkach. — Dla prawdziwej pociechy rodaków a zachęty przemysłowców, jeszcze jedno spostrzeżenie donieść muszę, iż nasz chłopek jednak bardziej się garnie kupować od rodaków, niż od obcych przybyszów, słysząc przemysłowców, zachęcających do kupna w ojczystym języku.

Ile tylko jarmarków w Kępnie pamiętam, nie przypominam sobie, aby kiedyś tu przybył przemysłowiec tak nazwany z niemiecka "marktszrajer" Polak, którzy różne towary galanteryjne, jako scyzoryki, grzebyszki, brzytwy, szpinki, szelki, itd. itd. na sposób amerykański przywdziawszy czerwoną żuawkę z kutasem dla ponęty, po polsku zalecał. Tą razą zjechało się kilku takich przemysłowców, pomiędzy nimi i Polak, który, lubo z Górnego Śląska, jednak czysto po polsku swe towary zalecał. Podczas, gdy tamci prawie na próżno gardła wysilali, ów prawie oblężony od pospólstwa, wszystko sprzedawał. Patrzałem z takiem zadowolnieniem na ten objaw życzliwości ze strony rodaków, poczciwych naszych chłopków, jak szczęśliwa matka na nowo narodzone dziecię. — Do przemysłu! do handlu rodacy — nowa era zbliża się dla was. Chłopek już poczuwa się do życzliwości względem swoich.

Odezwa do Nauczycieli
Wielkiego Księztwa Poznańskiego.

Już od roku 1848 upominamy się nadaremnie o prawo szkólne i dotacyjne.

Pretensye, jakie w najnowszym czasie ogół stawia do nauczycieli i do szkoły, i podnoszące się z każdym dniem ceny potrzeb codziennych, wymagają koniecznie prawa szkolnego a z niem podwyższenia pensyi nauczycielskich.

Wszelkie usiłowania, aby słuszne życzenia i żądania nasze ze strony rządu uznane zostały, spełzły dotychczas na niczem, jużto dla tego, że wychodziły od jednostek, jużto dla tego, że nie w porę się z niemi wybrano. Nie zdobyli się jeszcze nauczyciele w monarchii pruskiej na wspólne jednomyślne odezwanie się.

Dopiero pan dr. Jütting z Einbeck w Hanowerskiém pojął doniosłość takiego zbiorowego wystąpienia, a połączywszy się z wydziałem głównego hanowerskiego stowarzyszenia nauczycieli, zredagował petycyą do JCKMości, do ministerstwa stanu i do obudwóch izb sejmujących.

Proszą w niéj nauczyciele o:

a) rzeczywiste polepszenie pensyi nauczycielskich; b) ustanowienie minimum pensyi dla każdej z prowincyi i dla każdego obwodu regencyjnego; c) stopniowe podwyższenie pensyi z latami służby; d) uwolnienie nauczycieli od sprawowania urzędu „kościelnego" i wynagrodzenie ich za organistostwo przynajmniéj 50—100 talarami; e) emerytowanie nauczycieli jak innych bezpośrednich urzędników państwowych; f) niezwłoczne przedłożenie nowego projektu do prawa szkolnego; g) powołanie komisyi wybranéj z grona nauczycieli — jako znawców — którymby projekt ten do zbadania i zaopiniowania przedłożono.

Do petycyi tej dołączony zostanie memoryał określający dosadnie materyalne stosunki nauczycieli, podając:

opis dotychczasowych polepszeń stanowiska nauczycieli i urzędowe opinie co do konieczności tychże; statystyczne wykazy; historyą cofania się w dotacyach; smutne obecne położenie nauczycieli i skutki jego; wysokie zadanie szkoły i życzenia nasze.

Memoryał ten wraz z petycyą obejmujący 4—4½ arkusza druku wyszedł już z pod prasy u Sigismunda et Velkening w Lipsku i kosztuje 4 do 5 śbr.

Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich podjęło się działać na rzecz téj petycyi w W. Księztwie Poznańskiém i odzywa się niniejszem uprzejmie do Szanownych Panów Kolegów z prośbą, aby ku nadaniu jéj tém większéj wagi, usilnie ją poprzeć i w liczne podpisy zaopatrzeć zechcieli.

Ponieważ każdy nauczyciel wiedzieć powinien, co podpisuje, dla tego prosimy o niezwłoczne doniesienie nam, ile mamy przesłać egzemplarzy. 7- 800 egzemplarzy trzeba będzie przesłać ciału prawodawczemu na wspólny koszt.

Formularze do zbierania podpisów ze wskazówkami nadeślemy wkrótce.

Jakkolwiek sobie nie obiecujemy zbyt rychłych skutków petycyi naszéj — mimo że tylokrotnie w ostatnich czasach uznano błogie owoce szkoły, która podniosła państwo do tak wielkiéj potęgi, to jednakowoż ufajmy, jeżeli nie jednostkom w społeczeństwie ludzkiém, to w odwieczne prawa bytu i rozwoju. Czyńmy co w naszych siłach! Hasłem naszém niech będzie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Podobnie, jak w sprawie niniejszéj petycyi, tak i w celu podnoszenia szkoły, radzimy zawięzywać się w kółka większe i mniejsze, w którychby rozbierano sprawy nauczycieli i szerzono jasny pogląd na ducha i zadanie szkoły.

Takie stowarzyszenia zawiązały się już w Bojanowie i Szamotułach i przyłączyły się do stowarzyszenia nauczycieli w Poznaniu.

Prosimy niniejszém wszystkich kolegów W. Księztwa Poznańskiego, ażeby niezwłocznie zajęli się zakładaniem stowarzyszeń nauczycieli na wyżéj wyłuszczonych podstawach.

Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich wspólnie z bydgoskim związkiem pedagogicznym zajmą się niebawem założeniem **prowincyonalnego stowarzyszenia nauczycieli** z siedzibą w mieście Poznaniu.

Przy zakładaniu towarzystwa tego będzie zadaniem naszém, unikać wszystkiego, coby mogło zakłócić zgodę, a starać się o to, abyśmy się stali silnymi zespoleniem środków do wspólnego celu.

Poznań, 21go listopada 1871.

Zarząd stowarzyszenia nauczycieli poznańskich.

Jul. Lehmann, Franke, Graeter, Kiliński, Modrzyński.

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Nowej Typografii T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.

---

†

Dla ubogich rodzin, które podczas zimy obecnéj nie mają się czém przyodziać ani czém osłonić się od zimna i mrozu, prosimy miłosiernych naszych ziomków o litościwy wzgląd na ich niedolę. Potrzebuje Towarzystwo nasze dla ubóstwa Poznańskiego dużo odzieży, a w ciężkich dzisiejszych czasach nie ma ono funduszów żadnych na zakupywanie ubiorów nowych. Wiedząc zaś, że Szanowni nasi Dobroczyńcy wiele mają rzeczy już zużytych i odłożonych, dla nich już może wcale nie przydatnych, a dla ubogich wielce pożytecznych, prosimy o łaskawe ofiary, na ręce sekretarza naszego p. **Tytusa Daszkiewicza** przy ulicy Ślósarskiéj **No. 5.**

Pan Bóg i za najdrobniejszy uczynek miłosierny stokrotnie odpłaci!

Poznań dnia 29. Listopada 1871.

Rada Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Poznaniu.

Najpotrzebniejsze i eleganckie

PODARKI NA GWIAZDKĘ

dla dam, panów i dzieci w bogatym doborze po **znacznie zniżonych cenach**

poleca

nowy handel galanteryjny

S. Neumanna.

(447). Hotel du Nord.

Prawdziwy

litewski miód do picia,

polecony przez lekarzy jako napój posilający: — wyborną **Bolę** dla restauratorów, podróżujących i na uroczystości familijne, poleca po bardzo nizkich cenach.

Handel win węgierskich.

Meyer Hamburger

(420). w Poznaniu, ulica Żydowska nr. 27.

Wystawa Gwiazdkowa.

Handel papieru, materyałów piśmiennych, malarskich, rysunkowych, szkolnych i galanteryi.

W. Maszewska

(438). dawniej

M. Łakińska,

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15. Hotel francuzki, poleca Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia już urządzoną wielce doborową **Wystawę Gwiazdkową**.

Są także na składzie obrazy p. Maleszewskiego: Kaźmierza Wielk., Zygmunta Augusta, królów: Kościuszki i Puławskiego.

Dzieła dla młodzieży

w polskim i francuzkim języku,

z kilku set pięknemi drzeworytami.

Elegancko w kolorowej okładce kartonowane.

ZAKŁAD

HRABINY BERTY

przez

P. J. Stahl.

Ze 150 drzeworytami przez P. Bertall.

CENA: 20 sgr.

Nowe i jedyne

prawdziwe przygody

TOMCIA PALUCHA

przez

P. J. Stahl.

Ze 160 drzeworytami przez P. Bertall.

CENA: 20 sgr.

Skarb Bobowy

i KWIATEK GROSZKU,

Poczciwy Gieniusz

Historya psa Hotzmanowego

przez

Karola Nodier.

Ze 120 drzeworytami przez Tonny Johannot.

CENA: 20 sgr.

HISTORYA

Dziadka do orzechow

przez

Pp. Aleks. Dumas i Hoffmann.

Z 238 drzewoytami przez J. Bertall.

CENA: 1 talar.

Zabawa geograficzna Polska,

Cena 2 talary.

Równie zabawna jak pouczająca geograficzna loterya.

(449).

J. LISSNER,

Księgarnia, handel artystyczny i antykwarnia,

POZNAŃ,

Wilhelmowska ulica p. L. 5.

Broń myśliwska

Największa gwarancya za dobrze wypróbowaną u (446,5)

A. Hoffmanna,

puszkarza w Poznaniu,

który poleca lefoszówki- dubeltówki od 18 tal. począwszy, iglicówki, **lankastrówki** z ogniem centralnym i zwykłe dubeltówki po przystępnych cenach, dalej wszystkie przybory myśliwskie, naboje itd. jako też piękne rzeczy z rogów jelenich i sarnich, które łaskawym względom poleca.

Zaprosiny

do

przedpłaty na dzieło

Boje polskie i przygody żołnierskie

przez

K. S. Bodzantowicza.

Dzieło to ukaże się z druku **1. grudnia r. b.** Do czasu tego cena przedpłatna wynosi **talara,** po wyjściu 1½ talara.

Wszystkie księgarnie na dzieło to przyjmują zamówienia, także i redakcya Orędownika.

Księgarnia J. K. Żupańskiego.

Właścicielom Gorzelni z powodu **nieurodzaju kartofli,** poleca do palenia okowity prawdziwą

WĘGIERSKĄ KUKURYDZĘ

po cenie umiarkowanej. (445).

Bank Rólniczo-Przemysłowy.

Kwilecki, Potocki i Sp.

The „Little Wanzer" Amerykańskie patentowane ręczne i pedałowe



MASZYNY do SZYCIA

podwójnie stebnujące

zwane

The „Little Wanzer"

z fabryki

R. M. Wanzer & Comp.

w Hamiltonie (Ameryka).

poleca

Główny Agent na W. Ks. Poznańskie

W. Kortak.

(452). **Poznań,** w Bazarze.

TOM 3ci

Komedyi Aleksandra hr. Fredry

nadszedł już do **księgarni F. H. Richtera w Poznaniu** (i Lwowie) Wilhelmowska ulica 10. (444).

Prenumerata na **5 tomów tylko 2 talary.** Należność można jeszcze składać ratami: przy odbiorze pierwszych trzech 1 tal., przy 4tym tomie 1 tal., lub też tomami, płacąc **po 12 sgr. za tom.** Oprawne egzemplarze 5ciu tomów 3 tal. 10 sgr.

Z dniem dzisiejszym otwieramy we **Wrześni ajenturę** interesu naszego komisowego, którą powierzyliśmy tamże

Panu Feliksowi Rakowskiemu.

Bank Rólniczo-Przemysłowy.

Kwilecki, Potocki i Sp. (443).

W Niedzielę, dnia 3go Grudnia r. b. o godzinie 2ej z południa odbędzie się w oberży Pozzesego

„w Złotowie Wiec,"

na który także Majster od Przyjaciela Ludu przybędzie, zatem proszę Rodaków o liczne zgromadzenie. (439).

Bojanowski z Głuczyna.

Wyprzedaż!

Przy nadchodzących Świętach odłożyłem wiele przedmiotów **stósownych na podarki,** które w cenach znacznie obniżyłem, a których wyprzedaż już się rozpoczęła.

Cenniki rzeczonych przedmiotów przesyłają się na żądanie. (431).

Ferdynand Schmidt.

dawniej Antoni Schmidt,

Plac Wilhelmowski p. L. 1.

Zniżona cena.

Dzieła epiczne i dramatyczne

Wł. Syrokomli

są do nabycia za 1½ tal. za 9 tomów nieopr. w księgarni

M. Jagielskiego,

przy ulicy Wrocławskiej 30.

We Wtorek dnia 5. Grudnia r. b. o godzinie 11tej przedpołudniem odbędzie się w lasach **Kórnickich (obrębie Mieczewo)** licytacya na

120 sztuk dębowego budulcu.

(448). Zarząd leśny.

Browar Hoffmański,

Sty Marcin, róg Młyńskiej ulicy, poleca w Sobotę

świeże kiszki z kapustą.

(450) J. Kasztelan.

Epilepsya,

(wielka chorobę)

leczy przez korespondencya, środkiem wielokrotnie za skuteczny [illegible] (366).

A. Witt.

[illegible] 18, Berlin.